**GRUPA I**

**I MIEJSCE**

**AMELIA BINDA**

Szkoła Podstawowa nr 3 im. Elizy Orzeszkowej w Zamościu *(opiekun: p. Ilona Żur)*

**„Pełnoletni konkurs”**

To już 18 lat minęło

Jak jeden dzień.

„Zawsze niech będzie”

Trwa i nigdy nie odejdzie w cień!

Konkurs wesoły niesłychanie,

Dla każdego jest zadanie.

Tutaj śpiewy i muzyka,

Znajdzie się coś dla plastyka.

Dla poetów też jest pora,

Nawet dla małego amatora.

Na Śląskiej co roku się spotykamy

I na „Zawsze niech będzie…”

doskonałe humory mamy!

Chociaż czasami zimno i plucha

Zawsze niech będzie ważna

Dla wszystkich uczestników

POGODA DUCHA!!!

**II MIEJSCE**

**ZOFIA ŁAGODA**

Szkoła Podstawowa nr 6 im. Szymona Szymonowica w Zamościu

*(opiekun: p. Elżbieta Ciszewska)*

**„Drogi przyjacielu…”**

Drogi przyjacielu, który

tutaj stoisz

razem ze mną zawsze,

wszędzie – burzy się nie boisz.

Czy to lato, czy to zima,

mój przyjaciel się wciąż trzyma.

Kiedy smutek mnie dopadnie,

mój przyjaciel smutek skradnie,

i wyrzuci smutek w kąt.

Niepotrzebny nam jest prąd.

Kiedy on tu obok jest,

To bawimy się na fest.

Czasem gdy ja coś zmaluję,

mój przyjaciel mi współczuje.

Dzień bez niego trudno przeżyć,

aż nie można w to uwierzyć.

My tak bardzo się lubimy,

że o sobie często śnimy.

Przyjaciela warto mieć,

I przyjaźni stworzyć sieć.

**III MIEJSCE**

**JULIA DUDEK**

Zespół Szkół i Przedszkola w Tarnawatce *(opiekun p. Grażyna Piasecka)*

**,,Moja rodzinka i ja’’**

Jestem Julia,

mam siedem lat.

I wiem co zrobię,

opowiem o sobie.

Jestem bardzo bogata,

bo mam mamę, siostrę i brata.

Gdy mi smutno i źle,

mama zawsze przytuli mnie.

A jak się rower zepsuje,

tata od razu zreperuje.

Siostra ma pomysłów wiele,

nie nudzi mi się w niedzielę.

Brata mam od wszystkiego,

gramy w piłkę jak z dobrym kolegą.

Zawsze mam wesołą minkę,

bo grunt to mieć taką rodzinkę.

Ciągle się nowa przygoda zaczyna,

zawsze niech będzie rodzina.

Od mych narodzin się nowa historia rozwija,

do książki podobna rodzina.

Spędzamy ze sobą czas cenny,

każdego dnia spacer inny.

Razem posiłki wyczarowujemy,

w rozmowie się bardziej poznajemy.

Każdy przedstawia wady i zalety,

a mama smaży najlepsze kotlety.

Po obiedzie się dotleniamy,

i naszego pieska zabieramy.

Przez cały rok był już z nami,

chociaż nie mieliśmy czasu czasami.

Wyprawiamy mu huczne urodziny,

Przecież jest ważnym członkiem rodziny.

będzie z nami mieszkał już zawsze,

Bo nasze relacje są wciąż trwalsze.

Kochamy się nawzajem ogromnie,

Przypominamy sobie o tym ponownie.

Ciągle się nowa zabawa zaczyna,

do puzzli podobna rodzina.

Wszyscy chyba wiecie,

gdy elementu zabraknie.

obrazka nie zbudujecie,

Każdy swoje miejsce ma.

mama, tata, siostra, brat i ja.

**WYRÓŻNIENIE**

**SEBASTIAN JURKIEWICZ**

Szkoła Podstawowa nr 3 im. Elizy Orzeszkowej w Zamościu *(opiekun: p. Danuta Nowak)*

**,,Tacy sami”**

Latem razem nad wodą

kąpać się w słońcu będziemy.

Zamek ze złocistego piasku

i inne budowle wzniesiemy.

Jesienią, gdy deszcz i wiatr

za oknem szaleć będą,

Ty w szachy lub inne gry

będziesz ochoczo grał ze mną.

Zimą bałwana razem ulepimy,

a potem bitwę na śnieżki

na mroźnym powietrzu

sobie urządzimy.

A kiedy kochana wiosna

znów pieszo nadejdzie,

kiedy świat na zielono

pomaluje wszędzie.

Ciepłe dni w atmosferze

radości spędzimy.

I mnóstwo gier i zabawy

razem wymyślimy.

Zawsze niech będzie uśmiech

w Twoim sercu i na Twojej twarzy.

Bądź szczęśliwy i niech Ci się spełni

wszystko o czym marzysz.

Choć jesteś inny niż ja...

Tak naprawdę taki sam.

**GRUPA II**

**I MIEJSCE**

**KINGA ŻURAW**

Szkoła Podstawowa nr 3 im. mjr. Henryka Dobrzyńskiego „Hubala” w Hrubieszowie

*(opiekun: p. Małgorzata Koniec)*

**„Dwa światy?”**

Młody człowiek zna tylko obecny świat...

Nic sobie nie robi z jego wad.

Wzrasta w chciwości, anonimowości

I braku wzajemnej odpowiedzialności.

Otacza go chaos, zgiełk, nowoczesny sprzęt.

Bezlitośnie go wciąga szybki życia pęd.

Brak mu czasu, by rozmyślać, marzyć, śnić.

Choć jest dopiero na starcie - nie ma czasu ,,ŻYĆ”.

Nudzą go smętne starszych opowieści,

Bo jest przekonany, że nic się w nich nie mieści.

Stary człowiek często żyje przeszłością,

Z młodości historiami, a czasem z utraconą miłością.

Z nostalgią wspomina minione dni.

W oku łza mu się kręci, w sercu tęsknota się tli.

Niechętnie spogląda na młodych wybryki,

Nie rozumiejąc w żaden sposób ich wieku specyfiki.

Często myśli: ,,Już nie muszę”, ,,Nie chce mi się wcale”.

Przez zroszone deszczem szyby patrzy ospale.

Łatwo zapomina dawnych lat błędy i uniesienia,

Mówiąc: ,,W dawnych czasach - to nie do pomyślenia!”

Dwa różne światy? Bez wspólnego mianownika?

A mnie się marzy, że jeden z drugim się spotyka.

Młody - przystaje w biegu, starszy - zapomina, co to krytyka.

Wyciągają ku sobie ręce. W jednej - zapał i marzenia.

W drugiej - mądrość i wielki bagaż doświadczenia.

Dalej już idą razem, w ich sercach empatia gości.

W przyjaźni, zgodzie. Ku lepszej PRZYSZŁOŚCI...

**I MIEJSCE**

**KORNELIA KAWKA**

Niepubliczna Szkoła Podstawowa w Łuszczaczu *(opiekun p. Teresa Puchacz)*

**„Każdy człowiek potrzebuje swojego psa...”**

Zostaliśmy tylko ja i Mama - dwa czarno podpalane psy rasy cocker spaniel. Moim skromnym zdaniem, byliśmy najcudowniejszymi istotami chodzącymi po tym świecie. Nie to, co moje brzydkie i głupie rodzeństwo, które nie umiało się bawić, rywalizowało ze mną o pokarm i zabierało cenny czas mojej Mamie. Cieszyłem się z powodu ich nieobecności. Byli czymś w rodzaju martwej, olbrzymiej muchy w misce pysznego, ciepłego mleczka. Teraz jednak miałem Mamusię tylko dla siebie. Razem jedliśmy, spaliśmy i się bawiliśmy. Mogłem tak spędzić całe życie. Do czasu.

Odwiedziła nas pewna ludzka rodzina. Poważny mężczyzna, zestresowana kobieta i duże dziecko. Nic szczególnego. Akurat mi się nudziło, więc nie miałem nic przeciwko zabawie. Radośnie potruchtałem do dziecka, a właściwie dziewczyny i zamerdałem ogonkiem. Na tym się skończył mój entuzjazm. Od dziewczyny bił taki smutek, taka powaga i ponury nastrój, że aż mogło odechcieć się żyć. Zepsuty okaz. Nie miałem zamiaru bawić się z tą dziewczyną. Ludzie przyglądali mi się badawczo.

- O nie, za żadne skarby świata nie opuszczę tego miejsca, a już na pewno nie z nimi! - Zacząłem się wycofywać, ale mój opiekun (taki pan od karmy... itp.), był szybszy. Brutalnie złapał mnie i pogniótł moją sierść.

- Jak śmiał! – pomyślałem.

Podał mnie dziewczynie, jakbym był zabawką, którą można pomiatać. Byłem Synem Mojej Mamy i należał mi się szacunek. Nastolatka ładnie pachniała, co było sporym zaskoczeniem. Zaczęła mnie głaskać. Psia kostka, ale miała wyczucie! Nigdy nie czułem się tak dobrze, jak wtedy. Nagle spojrzała mi w oczy i wiedziałem jedno: chciałem być przy niej. Między nami narodziła się więź, której nie mogło nic, ale to nic, zerwać. Kobieta stojąca obok zapytała dziewczyny:

- Podoba ci się, Aniu?

Ania spojrzała na mnie badawczo i westchnęła:

- Może być…

Słucham?! ,,Może być”?! ,,Może być” to sucha karma, a nie ja. Ostatecznie jednak miałem pojechać wraz z moją nową rodziną do mojego nowego domu. Musiałem pożegnać się z Mamą:

- Mamo, wybacz, że odchodzę, ale nigdy o tobie nie zapomnę! - Liznąłem ją na pożegnanie. Kochałem ją. Była dla mnie najważniejszym psem na świecie, ale w moim życiu pojawił się człowiek. Mójczłowiek.

- Cieszę się, że w końcu odnalazłeś swojego opiekuna. Pamiętaj, każdy pies potrzebuje swojego człowieka. Ja mam swojego, ty też. Życzę ci szczęścia, synu. Kocham cię. - Mama również mnie liznęła.

Odjechałem. Mój nowy dom był o wiele większy - w sumie wszystko było większe od kojca. Lokum to przypominało wielkie opakowanie po suchej karmie, w którym były pochowane mniejsze nory. Spędzałem z Anną cały czas. Przynajmniej przez te dwa i pół dnia. Potem musiałem dzielić się dziewczynką ze ,,szkołą”. Kimkolwiek lub czymkolwiek była ta szkoła, zabierała zbyt dużo czasu Ani. Poza tym wracała z niej nieszczęśliwa, choć zręcznie to ukrywała przed swoimi rodzicami. Mnie nie można było oszukać. Nastolatka ewidentnie była smutna. Tylko, gdy byliśmy na spacerach sam na sam, była szczęśliwa. Chodziliśmy po naszym mieście, które nazywało się Ciche. Znałem już mniej więcej rozkład ulic. Ona też. Często zatrzymywaliśmy się w przypadkowych, bardzo dziwnych miejscach i dokładnie je obserwowaliśmy. Nie widziałem w tym celu, sądziłem, że lepiej się bawić lub trenować sztuczki. Byłem bardzo mądrym pieskiem. Umiałem siad, waruj, łapa, turlaj się, hop, wstań, zostań, do nogi i do domu. Nie lubiłem komendy ,,do domu”. Oznaczała ona, że wracamy do naszego gniazdka, by się nudzić. Miałem też nowe, własne imię. Rozmarynek.

Pewnej pamiętnej nocy, niedługi czas po moim przybyciu, Ania obudziła i ,,ogarnęła” się. Zaczęła się pakować, chowając do plecaka różnego rodzaju intrygujące przedmioty. Wzięła nawet moją ukochaną piłeczkę i przysmaki! Z radości chciało mi się szczekać. Spacerek!

- Rozmarynek, ciii - no tak, jeszcze komenda ,,cii”. Zabrania komunikacji ze światem. Absurd!

- Uciekam z domu. Mam dosyć tego miasteczka. W szkole nikt mnie nie lubi, śmieją się ze mnie, że niby jestem wieśniaczką z Bieszczad, ciągle muszę udawać kogoś, kim nie jestem. Znajdziemy sobie nowy dom. Może dostaniemy się nad morze, to tylko godzina autem, złapiemy autostopa, a potem... Nieważne. Ważne, aby znaleźć się poza tym okropnym miejscem!

Nic nie zrozumiałem, ale powoli zamerdałem ogonem.

- Idziemy - mruknęła ponuro. Zapięła mi smycz i wyszliśmy z pokoju. Była noc, rodzice spali. W sumie my też powinniśmy. Czułem, że łamiemy zasady. Lubiłem to robić, na przykład wskakiwać na sofę, zjadać resztki obiadu, ale wychodzenie z domu bez wiedzy rodziców - coś mi tu nie pasowało. Anka w stu procentach była zestresowana, ale również zdeterminowana.

- To nie jest mój dom, nie był nim, ani nie będzie nawet przez krótką chwilę - szepnęła do siebie.

Szliśmy przez ulice miasteczka, jedynym oświetleniem był blask gwiazd i księżyca oraz ledwie jarzących się słupów ognia. Drogi były puste, tylko czasem ktoś przejeżdżał lub nas mijał. Od tych ludzi biła odpychająca woń, chciałem od nich uciec i moja przyjaciółka też tego chciała. Doszliśmy do opuszczonego domu. Bałem się, ale tylko dlatego, że Ania się bała. Jej strach udzielił się też mnie. W środku było zimno, ciemno i wiedziałem, że ktoś tu był. Nie podobało mi się to, zacząłem cicho skomleć.

- Tylko jedna noc, Rozmarynek. Znam wszystkie drogi ucieczki, na wypadek gdyby… - głos uwiązł jej w gardle.

Oboje zasnęliśmy. Miałem niespokojny sen, słyszałem jakieś szmery. W końcu otworzyłem oczy. To nie był sen! Zaczekałem. Ktoś na nas patrzył! Jakiś nastolatek wyglądający tak, jakby nie mył się od miesiąca. Trzymał w ręku olbrzymi kij. Ania gwałtownie zerwała się na nogi.

-To mój teren, księżniczko - wycedził.

Zbliżał się do nas, a ja cicho warczałem. Nie czekając, rzuciłem się na niego. Byłem szczeniakiem, ale i tak trochę poraniłem łobuza. Anna uciekła, a ja po chwili podążyłem za nią. Ania biegła totalnie na oślep, po ulicach, których nie znała. Zatrzymała się w parku i zaczęła płakać.

- Do domu, chcę do domu! Telefon, zgubiłam telefon! Nie mam nic! Do domu - szlochała.

Do domu? Jej naprawdę się chciało wtedy bawić w sztuczki? No, ale rozkaz to rozkaz. Zacząłem truchtać w kierunku domu. Nigdy nie byłem w tym parku, ale czułem, gdzie mam iść. Instynkt.

- Dokąd idziesz? Rozmaryn, stój! Musimy wrócić do domu!

- Przecież idę do domu. - pomyślałem.

Biegłem, a ona za mną. Wkrótce rozpoznała swoją ulicę, swój dom. Wykonałem polecenie.

- Och, piesku! - była ze mnie dumna.

Powitali nas zapłakani rodzice, wszystko sobie wyjaśnili, dużo się przytulali. Wiele się zmieniło. Zamieszkaliśmy w górach, w normalnym domu podobnym do budy, a nie w tej ludzkiej norce, codziennie biegałem z dziewczyną i jej przyjaciółmi po polach. Nareszcie wszyscy byli szczęśliwi.

Teraz jestem już starym psem, a Anna to dorosła kobieta,. Gdy byłem malutki, moja Mama mówiła, że każdy pies potrzebuje swojego człowieka. W pełni się z nią zgadzam, ale z perspektywy czasu powiem tak: to każdy człowiek potrzebuje swojego psa. I to o wiele bardziej oni potrzebują nas, psów, niż my ich.

**II MIEJSCE**

**EMILIA OSTROWSKA**

Szkoła Podstawowa nr 4 im. Stefana Batorego w Zamościu *(opiekun: p. Marta Pakos)*

**„Od wiosny do lata”**

Przyszła do nas 21 marca,

dorzuciła słońca do marcowego garnca.

Motyle i pszczoły w mig obudziła,

nakarmiła myszkę i w chmurach dziury zaszyła.

Poprawiła gniazdo młodego skowronka,

zabarwiła w trawie malutkiego dzwonka.

Nasadziła w kwietniku fiołki i sasanki,

ponalewała wody w zielone dzbanki.

Żonkile i pierwiosnki podlała w ogródku,

cieszyły się wróble, ćwierkając po cichutku.

Zapoznała dwa bociany w gnieździe na wodzie,

żeby za tydzień zniosły jajka w ogrodzie.

W kwietniu przeplotła trochę zimy i lata,

by biedronki się cieszyły na wiosennych kwiatach.

Sójce podarowała piórko srebrzyste,

a mewie z lipy zieloniutki listek.

Posadziła w ogródku krzewy malinowe,

żeby jesienią jeść maliny zdrowe.

Rolnikowi, co we wrześniu się starał o plony,

pomalowała pole w przeróżne kolory.

W maju przygotowała róże i jeżyny,

posadziła je w cieniu leśnej tarniny.

Na łąkach rozchyliła maki i powoje,

cieszyły się wtedy pszczół i motyli roje.

Gdy sadziła dla kaczek żółciutkie kaczeńce,

weszła do rowu w swojej majowej sukience.

Zadowolona, zmęczona, zasnęła pod drzewem,

ptaki ukołysały ją swym słodkim śpiewem.

Wtedy lato zaczęło robić nowe cuda,

By mogła odpocząć po codziennych trudach.

**II MIEJSCE**

**JULIA DANIELKIEWICZ**

Szkoła Podstawowa nr 3 im. doktora Janusza Petera w Tomaszowie Lubelskim

*(opiekun: p. Marzena Wnuk-Więcławek)*

**„Drogocenny skarb”**

- Kiedyś było inaczej - powiedziała do mnie babcia, gdy leżałam zapłakana na łóżku w swoim pokoju.

- Jak było babciu? - zapytałam, gdy kolejna fala łez zakryła mi oczy.

- Inaczej. Wtedy wydawało mi się, że jest trudno, ciężko i smutno. Ale teraz, gdy patrzę wstecz to widzę, że wszystko było dużo prostsze niż teraz.

- Babciu, ja nie chcę tej bluzki! To była bluzka Kasi - nie moja!

- Maju, czy to takie ważne, do kogo ta bluzka wcześniej należała? Popatrz na to inaczej: czy ona ci się podoba?

Jeszcze pełna żalu i złości, że mama nie chciała mi kupić nowej bluzki, odpowiedziałam przekornie:

-Nie podoba mi się! To bluzka Kasi!

- Poczekaj, zaraz przyjdę.

Babcia wyszła do przedpokoju. A ja znów spojrzałam na bluzkę Kasi i stwierdziłam, że w sumie ma ona modny krój i jest w moim ulubionym żółtym kolorze…

-Popatrz, czy wiesz czyja to apaszka?

- Oczywiście babciu, to twoja ulubiona chustka. Masz ją od zawsze.

-Masz rację. Mam ją od zawsze. Ale nie zawsze była moja - babcia zamyśliła się na chwilę.

-To apaszka mojej mamy, czyli twojej prababci. Kiedyś w sklepach nie było, co kupić i moja mama pożyczała mi ją do szkoły, gdy było zimno, dziś jest to dla mnie najdroższa pamiątka.

Zastanowiłam się chwilkę i spojrzałam znów na bluzkę Kasi. Wcale nie jest taka brzydka, jak krzyczałam do mojej mamy... I super będzie pasować do tych białych spodni. Uśmiechnęłam się i przytuliłam do babci. Jak to dobrze, że babcia jest zawsze przy mnie.

**III MIEJSCE**

**BARTOSZ RYCAK**

Szkoła Podstawowa nr 3 im. Elizy Orzeszkowej w Zamościu

*(opiekun: p. Katarzyna Borodziuk)*

**„Zawsze niech będzie…”**

Tomek okulary ma,

ale w piłkę świetnie gra.

Kasia jąka się czasami,

ale tańczy jak dynamit.

Filip często dość choruje,

ale wszystko w mig rachuje.

Rafał nogę krótszą ma,

super na gitarze gra.

Ania, Tosia są nieśmiałe,

lecz rysują doskonale.

Wszyscy trochę się różnimy,

ale bardzo się lubimy.

Chętnie sobie pomagamy,

integrację popieramy.

Każdy z nas jak barwny kwiatek

Róża, fiołek, mak czy bratek.

Każdy piękny, wyjątkowy – tworzy świat nasz kolorowy.

**III MIEJSCE**

**HALINA POŁUBIŃSKA**

Publiczna Szkoła Podstawowa im. KEN w Szyszkowie *(opiekun: p. Teresa Leniart)*

**„Ziemianie”**

Był to normalny dzień, w kosmosie każdy powoli kręcił się na swojej orbicie, a mnie się nudziło. Spójrzcie na Ziemię – pomyślałam. Może obserwować ludzi. A ja?! Nudzę się! Wtedy do głowy przyszła mi pewna myśl. Zapytam zielonej planety co u niej.

- Ziemio, moja siostro droga! Nie jest ci źle, gdy ludzie cię zaśmiecają? Nie przygrzewa cię za bardzo słońce? Nie jest ci przykro, że rasa ludzka, dla której jesteś domem, nie szanuje cię? Jak to jest, gdy pada deszcz? Nie przeszkadza ci smog? Czy nie jest ci czasami smutno? A wojny, co podczas nich czujesz? – zasypałam ją pytaniami.

- Wenus, nie tak szybko. Wszystko ci powiem. Jestem strasznie zła na ludzi, że o mnie nie dbają, ale co ja mogę zrobić? Czy nie przygrzewa mnie słońce? Oczywiście że nie, jest w sam raz! Uwierz, niektórzy mnie szanują, szczególnie dzieci! Deszcz jest przyjemnie odświeżający. A smog?! Oczywiście, że przeszkadza! Na samą myśl o nim jest mi niedobrze! Jest mi często smutno, gdy widzę smutek u ludzi. Wojny są nieprzyjemne, wiele bomb na mnie spada. Nie uwierzysz. Ustanowili nawet święto na moją cześć!

- Ale masz fajnie! Może kiedyś i na mnie ktoś zamieszka? Co byś powiedziała tym ludziom gdybyś mogła?

- Może bym ich poprosiła, o lepsze traktowanie? – zamyśliła się

- Dobry pomysł! – powiedziałam z entuzjazmem.

Po chwili odezwało się do nas słońce:

- Jak się czujecie drogie planety?

- Dobrze – odpowiedziałyśmy.

- Co u ciebie słychać Ziemio? – zapytała wielka gwiazda.

- Nic ciekawego, obserwuję ludzi, i mam nadzieję, że dostrzegą w końcu moje potrzeby i zrozumieją, że nie mieszkają na mnie sami. – odpowiedziała.

W naszym układzie jest wiele planet: Merkury, który jest strasznie mądry, ja czyli Wenus, Ziemia, którą już znacie, Mars, który się strasznie przechwala, Jowisz jest nieśmiały, Saturn miły, Uran nieprzyjemny, Neptun ciekawski, a wszyscy krążymy wokół Słońca, które jest przyjacielskie.

- A ja mam Marsjan! – krzyknął Mars.

- Uważaj, bo ci uwierzymy! – warknął oburzony Merkury.

- Ależ ja mówię szczerą prawdę! Skoro Ziemia ma ludzi to ja mam Marsjan!

Na to Neptun odparł:

- Ej! Ziemio! Opowiedz coś o tych ludziach!

- Naprawdę chcecie o nich słuchać? – zapytało z powątpiewaniem Słońce.

- Tak – odrzekły planety.

- Zaczęło się od stworzenia dinozaurów, lecz po wielu latach wyginęły – opowiadała Ziemia. – Potem było wiele innych stworzeń, aż pojawił się homo sapiens czyli człowiek rozumny. Na początku ludzie prowadzili koczowniczy tryb życia, czyli przemieszczali się cały czas w poszukiwaniu pożywienia, potem przeszli na osiadły tryb życia, zaczęli budować domy i uprawiać zboże oraz oswajać zwierzęta. Niektórzy sadzą, że ludzi stworzył Bóg, ale to historia na inną opowieść. Życie ludzi ciągnie się przez wiele okresów – od prehistorii przez starożytność aż do teraz. Mają oni wady i zalety. Prawie każdy ma jakiś talent, niektórzy tworzą piękną muzykę, świetnie malują, a jeszcze inni są sportowcami. Mimo, iż mnie zaśmiecają, mają wiele pięknych ogrodów i rozkoszują się nimi. Stworzyli na mnie państwa i miasta, właśnie ich przywódcy są odpowiedzialni za to, że jestem zatruwana – mówiła Ziemia.

- To fascynujące, a zarazem smutne! – powiedział cicho Jowisz.

Od tej pory zaczęły się nasze pogawędki, a Ziemia zawsze opowiadała nam o sobie coś ciekawego. Jednak z roku na rok stawała się coraz bardziej smutna i wydawało się, że pozbawiona życia.

**WYRÓŻNIENIE**

**WIKTORIA BONIECKA**

Szkoła Podstawowa nr 3 im. mjr. Henryka Dobrzyńskiego „Hubala” w Hrubieszowie

*(opiekun: p. Ewa Sitnik-Pogwizd)*

**,,Uśmiech losu”**

Spójrz czasami na tych,

którzy potrzebują uśmiechu.

Bądź dla nich lustrem,

w którym zobaczą człowieka

podobnego do siebie.

Bądź dla nich lornetką,

przez którą zobaczą świat

tak jak my.

Bądź dla nich galerią sztuki,

kinem, biblioteką, teatrem,

abyś mógł im podarować

wartość piękna.

Doceniaj za to,

kim są i kim

mogą jeszcze zostać.

Dużo się uśmiechaj,

bo chociaż to mały gest,

działa jak wielkie, złociste słońce.

**WYRÓŻNIENIE**

**WIKTORIA SYTEK**

Zespół Szkół i Przedszkola w Tarnawatce *(opiekun: p. Alicja Mazur)*

**,,Zawsze niech będą marzenia”**

12 maja 2017, godzina 19.46

Drogi Dzienniku!

Za tydzień mam turniej tańca w Warszawie. W parze sportowej tańczę od niedawna, więc start w zawodach ogólnopolskich to spore wyzwanie. Muszę cały ten tydzień przeznaczyć na ciężkie treningi. Jednak odskocznią będzie szkolna wycieczka. Jedziemy nad morze i bardzo się z tego cieszę. Mam nadzieję, że miło spędzę tam czas i poznam kawałek Polski.

Uwielbiam tańczyć! Mama opowiadała mi, że jeszcze gdy byłam mała i chodziłam w pampersach, wywijałam po swojemu w łóżeczku. Zawsze marzyłam o długich, pięknych sukniach do tańca, pragnęłam zostać światowej sławy tancerką. To cudowne, że moje marzenia zaczynają się spełniać!

15 maja 2017, godzina 20.24

Witaj Dzienniczku!

Wycieczka jest cudowna, a morze przepiękne. Jestem zmęczona, ale zachwycona. Mam nadzieję, że jutrzejszy dzień będzie równie fascynujący jak dzisiejszy.

26 maja 2017, godzina 17.59

Kochany Dzienniku!

Stało się coś strasznego! Miałam wypadek. Jestem przerażona, nie wiem, co teraz będzie! To wszystko stało się tak szybko. Pani powiedziała, abym wróciła do hotelu zabrać resztę swoich rzeczy. Gdy przechodziłam przez ulicę, nagle obok mnie znalazł się pędzący samochód! Zamknęłam oczy i tyle z tego pamiętam.

Ocknęłam się w szpitalu, a obok mnie siedziała zapłakana mama. Gdy zobaczyła, że się obudziłam, ucieszyła się strasznie i zawołała tatę. Chcieli wszystko mi wytłumaczyć, ale nagle znów zobaczyłam ciemność i tylko jak przez mgłę widziałam biegające wokół mnie pielęgniarki i lekarzy… Dokończę innym razem, nie mogę już pisać, jestem bardzo osłabiona.

2 czerwca 2017, godzina 10.08

Dzienniku mój najwspanialszy!

Już chyba dwa tygodnie minęły od tego strasznego wydarzenia... Podczas wypadku doznałam wstrząśnienia mózgu, złamałam rękę i nogę, cała jestem poobijana, posiniaczona i w ranach. Przedwczoraj mama opowiedziała mi wszystko. Tak jak pisałam, potrącił mnie samochód, który, jak się okazało, prowadził nietrzeźwy mężczyzna. Dalej nie mogę uwierzyć, że coś takiego przeżyłam. Jestem ogromnie wdzięczna lekarzom, że zdołali uratować moje życie. Najgorsze w tym wszystkim jest to, że nie wiem, czy będę mogła kiedyś wrócić do tańca… Lekarze niczego nie obiecują, niektórzy mówią, że nie ma rzeczy niemożliwych. Mama pociesza mnie, że wszystko się ułoży, że nadrobię zaległości, że zdołam wrócić do formy… Boję się, że moje marzenia legną w gruzach, lecz postanowiłam, że zrobię wszystko co możliwe, aby znowu móc tańczyć.

5 grudnia 2017, godzina 16.12

Witam Cię, Dzienniku, po długiej przerwie.

Przez cały ten czas, czyli pół roku, codziennie miałam zajęcia z rehabilitantem. Gips z nogi i ręki już dawno mi zdjęli, więc mogłam zacząć zajęcia. Od pierwszych dni starałam się jak najlepiej wykonywać wszystkie ćwiczenia. Regularnie powtarzałam je również w domu. Lekarze mnie chwalą, dostrzegają znaczny postęp. Ale czy to wystarczy, abym mogła wrócić do tańca? W każdym razie ja zrobię wszystko co możliwe. Będę pracować tak długo, jak będzie trzeba. Muszę wierzyć, że mi się uda.

23 grudnia 2017, godzina 15.02

Witaj!

Wciąż walczę. Jest coraz ciężej wytrwać. Nie wiem, czy temu podołam. Staram się, jak mogę…

15 kwietnia 2018, godzina 19.20

Dzienniczku!

Byłam dzisiaj na pierwszym po wypadku treningu! Tak się cieszę! Mam bardzo dużo zaległości. Szybko się zmęczyłam, jednak widzę, że mój cel zbliża się do mnie wielkimi krokami. Nie poddam się!

10 września 2018, godzina 20.02

O matko, jak się cieszę!!! Trener zakwalifikował mnie i mojego partnera na najbliższy turniej! Wiedziałam, że się uda! Dziękuję, dziękuję, dziękuję!!!

30 września 2018, godzina 12.31

Kochany Dzienniku!

W ciągu ostatniego roku przekonałam się, jak wielką siłę mają marzenia. Pomimo wielu trudności udało mi się pokonać przeciwności losu. Nigdy nie wolno się poddawać. Trzeba walczyć i wierzyć w marzenia, bo to one naszemu życiu dodają sensu i barw.

**WYRÓŻNIENIE**

**GABRIELA KAWA**

Zespół Szkół i Przedszkola w Tarnawatce *(opiekun: p. Małgorzata Knafel)*

Gabriela Kawa Tarnawatka, 08.03.2019

22-604 Tarnawatka

Wspaniały Współczesny Pisarz Polski

Grzegorz Kasdepke

Szanowny Panie Grzegorzu,

jestem uczennicą klasy 6 ,,A” w Tarnawatce i miłośniczką Pana książek.

Najbardziej lubię książkę ,,Kuba i Buba”. Inne książki też bardzo lubię, bo są niezwykle zajmujące, interesujące. Od czwartej klasy nasza pani polonistka je nam czytała codziennie po kilka minut na lekcjach języka polskiego w ramach akcji „Cała Polska czyta dzieciom”. Lubię te książki , ponieważ są tam bardzo ciekawie opisane awantury do kwadratu Kuby i Buby. Można też poznać, jak rodzeństwo się czasami źle zachowuje, mimo że się kocha. Chciałabym, aby pan napisał może ciąg dalszy opowieści o Kubie i Bubie. Byłabym bardzo szczęśliwa jakby to było tak przedstawione, kiedy oni są już starsi. Myślę, że pan przemyśli jeszcze tę propozycję.

Podziwiam Pana za to, że Pan napisał tak wiele pięknych i interesujących książek. Pamiętam Pana ze Szczebrzeszyna. Czytał Pan nową książkę „A ja nie chcę być księżniczką!” Rewelacyjna! Powstała według mnie z myślą o niepokornych dziewczynkach, niespecjalnie lubiących przesłodzone książeczki... filmy. Zachwycił mnie Pan! Pojechałam tam autobusem na wakacjach z innymi Pana miłośnikami dzięki naszej pani uczącej języka polskiego i pani bibliotekarce z Gminnej Biblioteki Publicznej w Tarnawatce. To był niezapomniany Festiwal Języka Polskiego.

Czy jeszcze Pan kiedyś przyjedzie?

Czekamy z niecierpliwością. Mam teraz brata, który zacznie chodzić do przedszkola i z pasją czytam mu Pana superksiążki. Kacperiada to fantastyczna lektura dla małych i dużych, dla tych, którzy uwielbiają się śmiać i tych, którzy nie robią tego zbyt często. To doskonała lektura na słoneczne dni i na niepogodę. Na nudę, która czasem wdziera się do naszych domów nieproszona. Na długie zimowe wieczory. To książka, po którą warto sięgnąć o każdej porze dnia i nocy. Jestem zachwycona.

Proszę pisać i spełniać się jako twórca!

Jestem w szkole zachęcana do przeżycia przygody związanej z pisaniem. Próbuję tworzyć. Nie za bardzo mi to wychodzi. Najpierw pisałam swe wersje mitów. Okazało się, że jestem tak napełniona wzorcami, że trudno mi wyjść poza schematy. Pomawiam się tylko po tych, co tworzyli coś przede mną. Nie stworzyłam nic oryginalnego. Poznałam jednak mękę twórcy. Odczułam ciężar pracy pisarza.

Czy to możliwe, żeby było prawdą, że ja i moi rówieśnicy jesteśmy skażeni pomysłami wykorzystywanymi przez twórców seriali telewizyjnych? Powielamy cudze pomysły?

Przełom nastąpił, gdy pisałam na wypracowaniu klasowym dalszy ciąg losów bohaterów książki Marka Twaina „Przygody Tomka Sawyera” i to na dodatek w moim współczesnym świecie.

Po pochwale naszej pani poczułam satysfakcję. To wspaniałe uczucie.

Mam nadzieję na początek długiej i miłej przygody z pisaniem. Podziwiam Pana niezmiernie.

Zainspirował mnie Pan. Dziękuję z całego serca.

Pozdrawiam serdecznie Pana i Pana syna, Kacpra!

Z poważaniem

Gabriela

**NAGRODA DYREKTORA SOSW W ZAMOŚCIU**

**TOMASZ BONDYRA**

Szkoła Podstawowa nr 3 im. doktora Janusza Petera w Tomaszowie Lubelskim

*(opiekun: p. Małgorzata Nowosielecka)*

Tomasz Bondyra Tomaszów Lubelski, 10.04.2019 r.

ul. Szarych Szeregów 18

22-600 Tomaszów Lub.

**Pani Dyrektor**

**SOSW w Zamościu**

Szanowna Pani Dyrektor,

nazywam się Tomasz Bondyra i jestem uczniem piątej klasy Szkoły Podstawowej Nr 3 w Tomaszowie Lubelskim. Chciałbym podziękować Pani za to, że osiemnasty raz organizuje Pani konkurs „Zawsze niech będzie…”. Ja po raz piąty biorę w nim udział. Z radością oczekiwałem na informację o tym, że można już zgłaszać swój udział. Chciałbym opowiedzieć Pani o tym, co „Zawsze niech będzie…” zrobiło w moim życiu.

W mojej szkole są klasy integracyjne. Możemy uczyć się razem z dziećmi, które potrzebują troszkę więcej miłości i zainteresowania. Biorąc udział w przesłuchaniach formy muzycznej miałem możliwość poznać bardziej dzieci, które uczą się w ośrodku szkolno-wychowawczym. I zawsze zastanawiało mnie jedno: Ile one mają w sobie radości… Jak bardzo interesuje ich inny człowiek… A ja ? - nie zawsze umiem się cieszyć z tego, co mam… Tyle ciepła spotkało mnie w tej szkole od dzieci i ich wychowawców. Takie wspólnie spędzone chwile były dla mnie niezwykłą lekcją. Poznałem wielu miłych ludzi. Zobaczyłem, że na świat trzeba patrzeć przez okulary pełne miłości, uśmiechu i pokory. A mnie tak trudno to przychodzi.

Początkowo bałem się, jak na mnie zareagują, czy dobrze, czy źle? Jak mam się zachować? Co mówić? Zobaczyłem, że uśmiech, spokój i ciepłe słowo jest najlepszym lekarstwem na mój strach. Po powrocie z konkursów często myślałem, dlaczego nie umiem cieszyć się z tego, jaki jestem, że mogę śpiewać, że mogę uczyć się, że mogę bawić się z kolegami.

Chciałbym, żeby zawsze były takie osoby, które potrafią dawać radość innym. Zawsze niech będzie tak, żebym ja mógł sprawiać radość innym ludziom. Chciałbym, żeby zawsze byli tacy, którzy wskażą nam - dzieciom drogę do radości. Teraz patrzę na świat oczami dziecka. Dzięki uczestniczeniu w życiu Waszego ośrodka, dostrzegam bardziej potrzeby innych ludzi i to, że są tacy zwyczajni… A taki mamy już ten świat: dziwny, trudny dla nas dzieci, a taki wspaniały. Bo są wokół nas ludzie, którzy kochają.

Gratuluję Pani pomysłu zorganizowania takiego konkursu. Udział w nim poruszył moje serce.

Zawsze niech będzie… słońce, miłość, spokój i bezpieczeństwo. Dziękuję Pani za przeczytanie listu.

Z wyrazami szacunku

Tomasz Bondyra

**GRUPA III**

**I MIEJSCE**

**ALEKSANDRA STUDZIŃSKA**

XXIV Liceum Ogólnokształcące w Zespole Szkół nr 5 im. Jana Pawła II w Lublinie

*(opiekun: p. Małgorzata Olewińska-Kiszczak)*

**„Kiedy tańczę…”**

Kiedy tańczę …

chwilowo trące głowę, dając pole do popisu

innym członkom mojego ciała.

Moje wewnętrzne Ja

bezwarunkowo podporządkowuje się rytmom muzyki

i jakby za pomocą sznurków porusza nimi bezustannie.

Kiedy tańczę …

jestem niczym ptak…

wysoko fruwający po niebie - orzeł, albo…

jaskółka kręcąca nad ziemią zwinne piruety.

Czasem pływam dostojnie jak łabędź,

a innym razem… dumnie jak paw.

Kiedy tańczę …

staję się lepszym człowiekiem - uśmiecham się.

Wokół siebie widzę samych pogodnych ludzi

żyjących chwilą zapomnienia - szczęśliwych jak ja.

Kiedy tańczę …

jestem jak pędzel w ręku malarza,

który maluje swoje kolejne arcydzieło.

Krok po kroku tworzę obraz

z tysiąca ruchów ciała i w blasku kolorofonów.

Kiedy tańczę …

czuję się jak w niebie.

Kołysząc się z wolna w śnieżnobiałych chmurach

odczuwam lekkość niczym unoszący się Anioł.

Płynący we mnie wulkan endorfiny,

od stóp do głowy rozkosznie chłodzi,

pozostawiając w ustach słodki smak czekolady.

Kiedy tańczę …

jestem blisko Ciebie - tylko TY i JA.

W moim sercu trwa prawdziwa burza rytmów,

przeszywana piorunami przez dotyk Twojego ciała.

Twoje spojrzenie - jak łuna -

prowadzi mnie prosto w wir muzycznych rytmów,

w idealnej harmonii naszych ciał.

Kiedy tańczę … nie jestem sobą…

A może … ?

Właśnie wtedy widać moje prawdziwe Ja?!

Niczym nieskrępowana,

wolna od ograniczeń i rozwagi

pokazuję swoją twarz - bez zbędnej maski.

Kiedy tańczę …

po prostu jestem szczęśliwa.

**II MIEJSCE**

**DARIA WOLIŃSKA**

Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy dla Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnych im. Prof. Zofii Sękowskiej w Lublinie *(opiekun: p. Renata Łęczyńska)*

**„Zawsze niech będzie… miejsce”**

*(„…i porodziła syna swego pierworodnego i owinęła go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż* ***nie było dla nich miejsca*** *w gospodzie” Ewangelia św. Łukasza 2/7)*

Tej nocy Natalka nie mogła zasnąć. Przypomniała sobie, że bohaterowie opowiadania babci - Maria i Józef, nie mieli gdzie zamieszkać tej ważnej nocy. Dziewczynka myślała:

- Jak to możliwe, że dla przyszłego Króla, nie było miejsca na Ziemi i urodził się z tego powodu w stajni.

Chociaż dziewczynka była mała, wiedziała, że stajnia, którą widziała u rodziny w gospodarstwie na wsi, nie jest odpowiednim miejscem dla maleńkiego dziecka. A dla Zbawcy Świata?

Natalia postanowiła wziąć sprawy w swoje ręce i chwyciła za słuchawkę telefonu.

Po drugiej stronie usłyszała w słuchawce głos:

- Dzień dobry, tu hotel Victoria, recepcja, słucham?

- Dzień dobry, nazywam się Natalia Wrońska i chciałabym zarezerwować pokój dla dwóch osób, ale żeby było też miejsce dla dziecka.

- Proszę się zdecydować, czy ma to być pokój dla dwóch, czy trzech osób i proszę podać mi ich nazwiska - odpowiedziała uprzejmie recepcjonistka.

- Do pokoju wprowadzą się Józef z Marią, ale nazwisk ich nie znam. Wiem, że Maria może tej nocy urodzić małego synka, dlatego potrzeba dużo miejsca w pokoju - mówiła Natalia.

W słuchawce zapadła cisza, prawdopodobnie recepcjonistka zrozumiała, o jakich gości chodzi.

- Rozumiem - trochę zmienionym głosem dodała pani po drugiej stronie linii telefonicznej.

To się dobrze składa, ponieważ mamy wolny apartament prezydencki. Czy odpowiada pani taka oferta? - proponowała pani z hotelu.

Natalka przez chwilę milczała, aż w końcu padło decydujące pytanie:

- A ile będzie kosztował taki apartament, bo nie wiem, czy wystarczy mi pieniędzy w skarbonce?

- Z okazji Bożego Narodzenia mamy świąteczną promocję, szczególnie dla matek spodziewających się dziecka. Apartament prezydencki rezerwuję na 24 grudnia za cenę 20 złotych - dokończyła recepcjonistka.

Natalka była szczęśliwa, bo przewidywała, że tyle właśnie pieniędzy grzechocze w jej skarbonce.

Teraz dziewczynka czekała już tylko na babcię, by oznajmić jej, że w tegoroczną wigilijną noc Józef z Maria nie będą tułać się po stajenkach. Boże Dziecię narodzi się w cieple i wygodzie apartamentu prezydenckiego. W takim to właśnie miejscu małego Jezusa będą mogli odwiedzać Królowie ze Wschodu, pasterze, a nawet burmistrz miasta, czy… sam prezydent.

Zawsze niech będzie godne miejsce dla dziecka, które się rodzi. Może wyrośnie z niego Mesjasz, a może dobry cieśla. Teraz jest tylko dzieckiem czekającym na radość i cud narodzin. W zimny wieczór sercu Natalki znalazło się miejsce na: ciepło, współczucie i miłość.

**III MIEJSCE**

**JAKUB DRAS**

Szkoła Podstawowa nr 8 im. Orląt Lwowskich w Zamościu *(opiekun: p. Beata Garbacz)*

**„Zawsze niech będzie...”**

Wiara jest jak bystra rzeka,

lecz na chętnych zawsze poczeka.

Możesz z nią góry przenosić,

lęki pokonywać i na wyżyny wznosić.

Źle, gdy jej nie ma, dobrze, jak będzie

w sercu i w życiu, po prostu wszędzie.

Gdy nie wierzysz, że coś ci się uda,

zdaj się na nią, bo czyni cuda.

Dlatego trzeba ją pielęgnować

i codziennie do życia przygotować.

Bywa, że w życiu ją pogubisz,

pomoże ci ona i ją polubisz.

W kłopotach i problemach zawsze ci pomoże,

wysłucha i podpowie o słusznym wyborze.

Bywają rzeczy, których nie przeskoczysz,

gdy spróbujesz, sam się zaskoczysz.

Trzeba również wierzyć w ludzkie odruchy,

które dodają zawsze otuchy.

Trafiają się lepsze i gorsze dni,

gdy jest wiara lub tylko się śni.

Niech wiara będzie twoim przyjacielem,

teraz i na zawsze wymarzonym celem.

**GRUPA IV**

**I MIEJSCE**

**KATARZYNA SZCZĄCHOR**

Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Zamościu *(opiekun: p. Dorota Herc)*

**„I zawsze niech już będzie tak!”**

Pachnący las, blask złocistych gwiazd,

błękitne niebo i świtu brzask.

Rumiane jabłka, soczyste gruszki,

czerwone wiśnie, pachnące kwiatuszki.

Puchaty kot, pioruna grzmot,

szelest pstrokatej jemiołuszki.

Tańczący krok, szczęśliwy wzrok,

radosny śpiew staruszki.

I nagle… stop!

Kolejny rok, lękliwy wzrok,

dramatu zwiastun gorzki.

Złośliwa rzecz, odejdźcie precz,

cyganki czarne sztuczki!

Pomocna dłoń, serducha dzwon,

wracają dobre duszki.

Radosny gwar, miliony barw,

i spokój do poduszki…

I zawsze już niech będzie tak na trasie mojej dróżki!

**I MIEJSCE**

**PATRYCJA CHOREŃ**

Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy im. Zofii Sękowskiej w Radzyniu Podlaskim

*(opiekun: p. Katarzyna Bojaczuk)*

Koleżanka zapytała mnie kiedyś, czy jestem szczęśliwa. Bez wahania odpowiedziałam jej, że jestem! Była bardzo zdziwiona... Nie mogła zrozumieć, jak to możliwe, skoro nie jestem popularna w klasie, moje zdjęcia na fb mają mało „lajków”, nie mam porządnego smartfona, moi rodzice nie jezdżą mercedesem, i nie mam żadnych markowych ubrań!

Odpowiedziałam jej:

„Wiesz, może nie mam najnowszego telefonu, mieszkamy razem z dziadkiem, który jeździ na wózku inwalidzkim, a rodzice nie jeżdżą mercedesem, ale bardzo lubimy spędzać razem czas, oglądać wspólnie film, pracować w ogródku, przyrządzać posiłki. Umiemy rozmawiać ze sobą i słuchać się wzajemnie. Jestem szczęśliwa, kiedy ustąpię miejsca mamie z dzieckiem na rękach w autobusie, pomogę nieść zakupy starszej pani, wysłucham przy okazji historii jej życia. Jestem szczęśliwa, kiedy przeprowadzam osobą niewidomą na drugą stronę ulicy, jeśli mogę pomóc słabszej koleżance w nauce. Jestem szczęśliwa, kiedy przepuszczę potrzebującą, chorą osobę w kolejce do lekarza, lub kiedy pomogę małemu chłopcu z sąsiedztwa zawiązać sznurówkę.

Nie potrzebuję setki „lajków” pod moim zdjęciem, wystarczy mi uśmiech osoby, którą mijam w drodze do szkoły mówiąc „Dzień dobry!”.

Koleżanka nie pytała już o nic. Na koniec powiedziała, że jestem dziwna, „niedzisiejsza”.

Odpowiedziałam jej: może i jestem dziwna, niedzisiejsza, ale jestem bardzo szczęśliwa, ponieważ jestem sobą.

**II MIEJSCE**

**PAULINA BANASZEK**

Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Dorohusku *(opiekun: p. Ewa Dzieńkowska)*

**„Zawsze niech będzie…”**

Zawsze i wszędzie niech wiosna będzie.

Śpiew ptaków wokoło słychać,

taka ćwir, ćwir muzyka.

Pierwsze wiosenne kwiatki

Dzień dobry! – Mówią do żabki.

Ona uśmiecha się szczerze,

myśląc o wiosennym spacerze.

Żabka mówi do Wiosny:

Zawsze niech będzie dzionek radosny.

Zawsze niech słoneczko świeci

I wesoło bawi się dzieci.

Wiosna bardzo się rozmarzyła,

Żabka szybko ucieszyła

Kumka sobie siedząc w stawie

Marzy o wesołej zabawie.

**II MIEJSCE**

**DOMINIKA HUMIENIUK**

Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Dorohusku *(opiekun: p. Ewa Dzieńkowska)*

**„Zawsze niech będzie…”**

Wszystkim wokoło

niech będzie wesoło!

Uśmiech, niech rozświetla nam twarz,

bo i ja, i ty go masz.

Niech będzie przyjemnie,

niech będzie radośnie,

smutek niech idzie precz!

Bo to jest ważna rzecz,

cieszyć się tym, co mamy,

co na co dzień posiadamy.

Doceniamy i szanujemy

i po trochę pielęgnujemy.

By uśmiech z twarzy nie znikał.

Zawsze niech będzie muzyka,

zawsze niech będzie miło,

by się nam dobrze żyło.

**II MIEJSCE**

**ARLETA ZAWIŚLAK**

SOSW **- Branżowa Szkoła I Stopnia nr 1** w Zamościu *(opiekun: p. Joanna Banaszkiewicz)*

**„Moja przygoda z Zumbą”**

Cześć, nazywam się Arleta i chciałabym wam opowiedzieć jak taniec wpłynął na moje życie. Może to trochę banalne, ale dla mnie to naprawdę ważna sprawa.

Zaczęło się to 3 lata temu. Byłam wtedy w 1 klasie gimnazjum i jak wszystkie nastolatki lubiłam słuchać muzyki i tańczyć. Pewnego wiosennego dnia siedziałam z moją klasą na boisku szkolnym, następną naszą lekcją były zajęcia techniczne z panią, której jeszcze nie znałam. Podczas pierwszej lekcji pani poprosiła każdego z nas aby się przedstawił i opowiedział o sobie kilka słów. Kiedy przyszła kolej na mnie powiedziałam, że lubię tańczyć i śpiewać. Wtedy pani opowiedziała o swoim pomyśle na stworzenie zespołu Zumby. Pomyślałam, że to dobry pomysł, ale nie byłam w pełni przekonana. Na drugi dzień pani zaproponowała, że przyjdzie na zajęcia wychowania fizycznego i pokaże nam kilka kroków. Bardzo nam się spodobał ten pomysł i gdy powtarzaliśmy za panią te kroki to z każdą minutą coraz bardziej mnie to wciągało. Po skończonej lekcji pani zapytała, czy chcielibyśmy tańczyć zumbę i jeżeli to nam się spodoba to abyśmy wymyślili nazwę zespołu. Wspólnymi siłami wymyśliliśmy, że to będzie zespół „Zumba Dance”. Od tamtego czasu nasz zespół występuje na różnych akademiach szkolnych, koncertach, przeglądach. Prowadzimy też „Taneczne Czwartki”, które cieszą się dużym powodzeniem wśród uczniów. Najbardziej rozczula mnie widok małych dzieci, które wpatrzone w nas powtarzają kroki różnych tańców. Być może to będą nasi następcy…? Taniec okazał się dla mnie odskocznią od nudy. Jest to naprawdę super pomysł, aby spędzać miło czas z przyjaciółmi, poświęcić się pożytecznej rzeczy zamiast siedzieć z telefonem w ręku.

Na koniec mam radę dla wszystkich, którzy się nudzą i nie wiedzą jak miło spędzić czas. To nieprawda, że taniec jest trudny. Jak spróbujecie, to na pewno go pokochacie.

**III MIEJSCE**

**BEATA SZOZDA**

SOSW **- Branżowa Szkoła I Stopnia nr 1** w Zamościu *(opiekun: p. Dorota Herc)*

**„Przyjaciel”**

Prawdziwy przyjaciel nigdy nie zawiedzie,

będzie zawsze przy mnie w potrzebie.

Prawdziwy przyjaciel wysłucha, zrozumie

najlepiej jak tylko umie.

W trudnych chwilach pozwoli dzielić się troskami,

poważnymi dla mnie zmartwieniami.

Prawdziwy przyjaciel pouczy, doradzi,

z najtrudniejszych kłopotów wyprowadzi.

On nie oszuka, nie okłamie,

gdy przede mną niezwykłe wyzwanie.

Prawdziwy przyjaciel nigdy nie zawiedzie,

jest zawsze przy mnie w nieszczęściu i w biedzie.

**III MIEJSCE**

**PAWEŁ KOLIBSKI**

Zespół Niepublicznych Szkół Specjalnych „Krok za krokiem” w Zamościu

*(opiekun: p. Małgorzata Kociukowska)*

**„Moja impreza urodzinowa”**

(załącznik pdf)

**WYRÓŻNIENIE**

**SYLWIA LESZCZYŃSKA**

Zespół Wychowania i Pomocy Psychologiczno-Pedagogicznej nr 1 w Chełmie

*(opiekun: p. Magdalena Terpiłowska)*

**„Prawdziwe piękno”**

Kiedyś moja ulubiona pisarka napisała w jednej ze swoich książek takie zdanie: „Nie ma nic złego w umiłowaniu piękna. Ale piękno - jeśli nie jest połączone z czymś głębszym - jest zawsze powierzchowne.” Pamiętam, że bardzo zapadło ono w mojej pamięć. Często sobie o nim przypominałem, gdy patrzyłem na otaczający mnie świat i choć nie umiałem, lub może nie chciałem znaleźć sensu w tych prostych słowach, to właśnie one stały się bardzo ważne w moim życiu. Zrozumiałem ich prawdziwość dosyć niedawno, przez jedną niepełnosprawną dziewczynę, która dała mi coś, czego tak bardzo pragnąłem – prawdziwe autentyczne piękno.

Moje życie od dawno było puste i samotne, a moi rodzice, którzy uważali, że pieniądze i nowe przedmioty zapełnią tę pustkę, mylili się najbardziej na świecie. Wcześniej nie przeszkadzała mi ich sporadyczna obecność w moim życiu. Wszystkie materialne rzeczy dość dobrze maskowały we mnie brak miłości rodziców, ale nadszedł czas, gdy rzeczy nie wystarczały, a frustracja narastała. I właśnie wtedy, gdy zbliżałem się do pełnoletności, postanowiłem zwrócić ich uwagę w dość typowy sposób dla nastolatka – zacząłem się buntować, zaniedbywałem szkołę, chodziłem na imprezy. Ale na nich to nie działało. Zabierali mi tylko te wszystkie przedmioty, które wcześniej tak ochoczo mi podarowali, żeby zapełnić pustkę po swojej nieobecność w moim życiu. A ja myśląc wtedy, że nikt mnie nie kocha, zapadałem się, coraz bardziej w sobie i oddałem się pewnemu sposobowi na zapomnienie o problemach. Zacząłem pić alkohol. Najpierw to była niewielka ilość na jakiś imprezach, ale dość szybko stało się to codziennością. Już nie wyobrażałem sobie dnia bez alkoholu. Nic już nie miało dla mnie znaczenia – ani krzyki rodziców, ani prośby przyjaciół, nic. Po prostu w końcu znalazłem sposób na oderwanie się od rzeczywistości i zapełnienie pustki w moim sercu. Po pewnym czasie, gdy nie umiałem już przetrwać dnia bez alkoholu, poczułem się jak więzień we własnym ciele. A jednak dalej brnąłem w to i wtedy pojawiła się ona – wybryk natury, ktoś, na widok kogo odwraca się wzrok, ktoś zdecydowanie gorszy ode mnie. Teraz, gdy sobie myślę o tym, jak wtedy o niej myślałem, chcę sam dać sobie za to w twarz. Ale cóż, byłem próżny i nie rozumiałem prawdziwego znaczenia tych słów o pięknie.

Mieszkała tuż obok mojego domu, była moją sąsiadką. Dziewczynka, która mimo, że miała tyle lat co ja, wyglądała jak dziecko. Bawiła się i żyła w swoim świecie. Nie lubiłem na nią patrzeć, strasznie mnie irytowała, dlatego omijałem ją szerokim łukiem i dalej byłem wierny alkoholowi. Wszystko się zmieniło pewnego, jak wtedy myślałem, feralnego dnia. Teraz uważam ten dzień za jeden z najlepszych w moim życiu. Matka zadzwoniła do mnie, gdy byłem w szkole i akurat zastanawiałem się nad wagarami. Oznajmiła, że musi wcześniej wyjść z domu, choć podobno miała mieć wolne i zostawia mi klucze u sąsiadki. Wściekłem się strasznie, ale nie miałem wyjścia, jak tylko pójść po tej klucze. Miałem jedynie nadzieję, że jej nie spotkam. Gdy przekroczyłem furtkę sąsiadów, wiedziałem, że moje nadzieje się rozwiały. Dziewczynka bawiła się w ogrodzie, mówiąc coś głośno i śmiejąc się przy tym radośnie. Dziwne – ten śmiech działał na mnie kojąco, bo dawno już nie słyszałem śmiechu tak prawdziwego i radosnego. Pośpiesznie zapukałem do drzwi sąsiadów, poprosiłem o klucze i już skierowałem się do wyjścia, ale jej widok mnie zatrzymał. Nie wiem, dlaczego, nie umiałem wytłumaczyć tego, ale po prostu moje nogi same mnie do niej poniosły. Przystanąłem niedaleko niej i obserwowałem ją. Mówiła do swoich lalek jak do prawdziwych przyjaciół. W pewnym momencie, jakby wyczuła moją obecność – podniosła na mnie swoje szczęśliwe oczy. Chciałem uciec, ale było mi głupio, a ona uśmiechnęła się szeroko i zaprosiła do zabawy. Kucnąłem obok niej i wtedy ona zapytała:

- Dlaczego jesteś smutny?

Zdziwiło mnie to pytanie. Uśmiech często gościł na mojej twarzy, ale był on fałszywy. Teraz też jej skłamałem:

- Nie jestem smutny.

- Oczywiście, że jesteś. – stwierdziła.

- Dlaczego tak myślisz? – zapytałem ją.

- Bo masz smutne oczy – odpowiedziała.

Po czym, jakby o mnie zapomniała, znowu zaczęła rozmawiać ze swoimi lalkami. Siedziałem i przyglądałem się jej dalej. Ona przebywała w swoim świecie, choć co chwilę przypominała sobie o mojej obecności, patrząc na mnie z uśmiechem, a gdy już miałem odchodzić, złapała mnie za rękę i powiedziała:

- Jeśli jest ci smutno, przyjdź do mnie, porozmawiasz z Zuzią i Matyldą. Mnie rozmowa z nimi zawsze pomaga. Wiem, że one milczą, ale mnie słuchają, a jest mi lżej, gdy mogę im opowiedzieć o złych rzeczach, które mnie spotykają. Nie pytają o nic, tylko słuchają.

Po tych słowach wróciła do nich i dalej zaczęła coś mówić. Jej słowa siedziały mi w głowie przez bardzo długi czas. Nie pamiętałem, żeby coś mnie tak bardzo ucieszyło, jak przebywanie z tą dziewczynką, a mimo to powiedziałem sobie, że więcej jej nie odwiedzę. Jednak moje nogi mnie do niej poniosły. Patrzyłem jak się bawi, słuchałem jej opowieści, bawiłem się nią. Tak, wiem, że to może wydawać się śmieszne. Prawie dorosły chłopak bawi się z małą dziewczynką, która ma tyle samo lat, tylko jest trochę inna. Ale podobało mi się to, oczywiście nie sama zabawa, tylko jej obecność – zwykła obecność i ciągły uśmiech. Niepotrzebne były słowa, wystarczyła obecność i to, że widziała mnie takim, jakim naprawdę byłem.

I właśnie teraz zrozumiałem sens słów mojej ulubionej autorki. Piękno otacza nas, poczynają od rzeczy, kończąc na ludziach, ale prawdziwe piękno musi być głębokie, bo inaczej niewiele znaczy. Ale my, ludzie lubimy to piękno próżne, lubimy patrzeć na ładne rzeczy, pięknych za pierwszy rzut oka ludzi, a nie umiemy dostrzec tego właściwego piękna.

I tak Dominika, bo tak ma na imię dziewczynka, stała się moją przyjaciółką. I nie jest to zwykła przyjaźń. I choć jest Dominika jest opóźniona w rozwoju, to dostrzega pewne rzeczy, których my, ludzi zdrowi, często nie umiemy dostrzec. Wyczuwa mój smutek, mały gestami potrafi sprawić mi wielką radość i jest prawdziwa w tym kim jest, jest prawdziwa i piękna. Oddaliła mnie nie tylko od alkoholu, ale i od negatywnych uczuć. Nauczyła mnie, że mimo przeciwności, trzeba brnąć do przodu, dostrzegać innych ludzi i akceptować ich ze wszystkimi słabościami. Każdy ma w sobie piękno, tylko jedni noszą je w sercu, inni na zewnątrz. Każdy jest inny, ale jego inność nie świadczy o jego wartości. O wartości człowieka świadczy piękno jego serca. I to jest prawdziwe piękno.

Cytat pochodzi z książki Donny Tartt „Tajemna Historia”